№ 149. Wtorek, d. 27 Czerwca (9 Lipca) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Weroniki Panny, Anatolii M.
Jutro: 7 braci M. synów Felicyty
Pojutrze: Sabina W., Pelagii P. M.

Wschód słońca o g. 3 m. 44 Zach. o g. 8 m. 21.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 18

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **Remanent okowity.** Na dzień 1 (13) lipca r. b. pozostało w gorzelniach gubernii lubelskiej bezwodnego alkoholu stopni: w okręgu lubelskim 3,708,939, w chołmskim 3,492,133, w janowskim 2,988,690 i w tomaszowsk. 1,116,434, czyli ogółem stopni 11,306,196, co czyni wiader próby 78° Tr. 144,951.

W porównaniu z tąż samą datą roku zeszłego, obecnie pozostało więcej stopni: w okręgu lubelskim 668,882, w chołmskim 791,465, janowskim 680,723 i w tomaszowskim 514,391, ogółem więcej 2,655,461, czyli na próbę 78 Tr., więcej o wiader 34,044.

Wywóz okowity zagranicę jest dotąd małoznaczny z przyczyny małych żądań i zaofiarowania cen niemożliwie niskich.

— **Wywóz drzewa.** Znów wywieziono z naszej gubernii sporą partyę drzewa do Gdańska. Kupiec Kirszenberg z Lubartowa wysłał siedmioma tratwami budulcu sosnowego sztuk 1200, podkładów dębowych kolejowych 6300 sztuk, murłatów sosnowych sztuk 3,200 i kilkaset planksonów do budowy okrętów wartości rs. 30,000; trzema tratwami kupiec Ferdynand Pohl wysłał z Nowo-Aleksandryi bali debowych sztuk 1602, dębowych podkładów kolejowych sztuk 1520 i murłatów sosnowych sztuk 1220, wszystko wartości rs. 15000 — i kupiec warszawski z Piotrawina murłatów sosnowych sztuk 2923, budulcu sosnowego sztuk 263, słupów sosnowych sztuk 4718 i grabów sztuk 4718, wartości rs. 6000.

— **„Ostrożność nie wadzi".** Nasz korespondent z nad ujść Wieprza przed niedawnym czasem pisał, że tamtejsi ziemianie przewidując z przyszłą wiosną brak podściołu dla inwentarza, koszą co się daje, mianowicie tataraki, młodą trzcinę i t. p.. które składają w stogi po dokładnem wysuszeniu.

Jak dochodzą nas wieści, za tym przykładem poszli i inni ziemianie, taki bowiem system może znakomicie zaoszczędzić ilość słomy dotąd używanej na podściółkę i tym sposobem słoma przyda się na sieczkę.

Prawie wszędzie w tym roku zboże dobrze w słomę niewyrosło.

— **Odznaczenie konkursowe.** Z liczby prac, nadesłanych na konkurs, ogłoszony przez „Gaz. Świąt." powiastka p. Jana Kowerskiego, ziemianina z gubernii naszej, p. t. „Wdowa Kukała siebie oszukała", odznaczoną została nagrodą w kwocie rs. 100.

— **Dahomejczycy** wbrew pierwotnej zapowiedzi, pozostali na ogólne żądanie jeszcze na dzień dzisiejszy.

Widowisko dzisiejsze składać się będzie z operety „Nitouche" odegranej przez towarzystwo dramatyczne p.p. Dobrzańskiego i Reckiego i z produkcyj negrów.

Wczoraj jakiś znawca z rodzaju nieprzejednanych, oburzał się mocno na wyzysk z powodu mieszkańców Dahomé, zarzucał bowiem, że są to zwykli europejczykowie wysmarowani sadzami i odpowiednio ucharakteryzowani. Przekonanie swoje ów znawca opierał na tem, że negrzy mają dłonie bielsze, niż całą skórę, bo na dłoniach farba się wytarła. Publiczność słuchająca tych zarzutów wypowiadanych głośno, mocno się bawiła.

— **Licytacya** odbyta niedawno na ogrodzenie tutejszego ogrodu miejskiego, już została przez ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdzoną. Zapewne więc wkrótce przedsiębiorca przystąpi już do zwóżki potrzebnych materyałów i do robót.

— **Partya bandochów** z Galicyi przejechała wczoraj przez Lublin, dążąc na żniwa do jednego z większych okolicznych majątków ziemskich.

Żniwa już rozpoczęły się wszędzie na dobre.

— **Nowe oszustwo.** Słusznie powiedzieliśmy niedawno, że bezkarnie uchodzące braciom D... oszustwo z paczkami niby fałszywych biletów kredytowych, sprowadzi dużo naśladowców.

W numerze z ubiegłego piątku zanotowaliśmy takie oszustwo, w którem sprzedającymi i kupującymi byli wyłącznie żydzi, teraz mamy znów do zanotowania świeży wypadek, ale tu już skrzywdzony został włościanin.

Ze wsi Kaznowa w powiecie lubartowskim przybył do Lublina włościanin, od którego łapacz wywiedział się, że ma przy sobie większy zapas pieniędzy. Otóż przy pomocy dwóch żydków tutejszych, udało się łapaczowi za wrzeć ugodę z chłopkiem, że za sto rubli dostanie 300 i naznaczono mu miejsce schadzki w nocy na Kalinowszczyznie.

Oszołomiony przez krętaczów włościanin przybył w nocy na umówione miejsce, gdzie po złożeniu w ręce oszustów stu rubli, wręczono mu trzy paczki jakoby jednorublowych biletów kredytowych po sto sztuk, ale kiedy miał zamiar je schować, łotrowska trójka dla zatarcia śladów wyrwała mu owe paczki i ulotniła się nader szybko.

Policya wszakże ujawniła sprawców, którzy się oszustwa zapierają.

Dokąd będą jeszcze trwały w Lublinie takie „operacye"?

— **Dzika zabawka.** Onegdaj kilku młodych półgłówków chcąc okazać swoją siłę, łamali drzewka zasadzone przy ulicy Namiestnikow-

---

7)

Panna Franciszka.

OBRAZEK Z ŻYCIA

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

IV.

Ku wielkiemu zdziwieniu pani Kowalskiej, pan Alfons od kilku miesięcy przepadł. Zniknął zupełnie z horyzontu. Nie widywano go ani na ulicy, ani w kościele, ani w teatrze, nigdzie.

Hrabia przyjeżdżał często do miasta czwórką siwych koni i powozem, ale przyjeżdżał najczęściej sam. w mieście parę godzin zabawił i zaraz powracał do domu.

Pani Kowalskiej zdawało się, że jest bardzo smutny i że pomizerniał na twarzy.

— Założyłabym się—mówiła, że to z przyczyny tego kochanego Alfonsa. w którym bezwątpienia dyabeł siedzi. Zrobił coś złego, miły gagatek i albo się schował, albo uciekł.

To drugie przypuszczenie wydawało się prawdopodobniejsze.

Niezawodnie uciekł. Wszystkie drogi zna, zagranicą bywał, więc i teraz poleciał tam jak w dym. przeskrobawszy coś przedtem. Idzie tylko o to, co mógł przeskrobać! Jeżeli w Polanowie bywał podczas zimy, to dlaczego nie jest tam obecnie, kiedy wiosna w całej pełni. Jeżeli asystował hrabiance w staroświeckich pokojach pałacu, to dlaczego nie towarzyszy jej teraz w wycieczkach do lasu? A nie towarzyszy, to rzecz pewna. Pani Kowalska wie o tem doskonale od siostry żony polanowskiego rządcy. Wie, że hrabianka sama godzinami całemi chodzi po parku, że jest zazwyczaj smutna i że wybiera się w daleką podróż. Może ma zamiar gonić zbiega? W takim razie, oczywiście byłby już chyba koniec świata!...

Pani Kowalska utyskiwała często w towarzystwie swoich przyjaciołek, bo i jakże nie miała utyskiwać wobec takich osobliwych wydarzeń, a z Polanowa nadchodziły coraz dziwniejsze relacye...

Hrabia smutny, hrabianka zapłakana, a sprawca tych wszystkich nieszczęść, pan Alfons, czmychnął w świat bezkarnie. Czy długo będzie się tą bezkarnością cieszył, to inne pytanie.

Przyjaciołki pani Kowalskiej mają przekonanie, że prędzej czy później pan Alfons za swoje sztuczki gorzko odpokutuje. Hrabia ma pieniądze i stosunki, więc ostatecznie, jeżeli tylko zechce dostanie zbiega w swoje ręce i zemści się. Wprawdzie, nie słychać, żeby poszukiwania czynił, ale kto wie? dyabeł nie śpi.

Wiosna była bardzo ładna, pogodna, słoneczna, drzewa w ogrodzie miejskim rozwinęły się wspaniale, bzy kwitnące pachniały, a wieczorami śpiew słowików brzmiał rozgłośnie.

Co wieczór mnóstwo osób ciągnęło do ogrodu, aby świeżem powietrzem odetchnąć, a w niedzielę na głównej alei pod kasztanami, można było widzieć całą inteligencyę miejską, odbywającą wzajemny przegląd toalet.

Pani Janowa z Franią siedziały na ławeczce, pani Kowalska dotrzymywała im towarzystwa. Panie starsze gawędziły o ciężkich czasach, o niegodziwości sług, o różnych kłopotach domowych, Frania była zadumana i nie przyjmowała wcale udziału w rozmowie.

Machinalnie kreśliła coś na piasku końcem parasolika.

Nagle zbudził ją z zadumy krótki, jakby stłumiony okrzyk p-ni Kowalskiej.

— Jezus Marya!

— Co się stało, co pani jest?

— Widzicie, patrzcie, tam, w bocznej alei.... idzie tu, za chwilę będzie tuż koło nas.

— Kto?

— Jakto? niepoznajesz go pani?

— Pan Alfons—szepnęła Frania i twarz jej pokryła się nagle rumieńcem.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! a on się skąd tu wziął?

— Pani, moja złociutka—szeptała pani Kowalska,—będzie przechodził ukłoni się... trzeba go zatrzymać, koniecznie wszelkiemi siłami, zatrzymać, może zaprosić na obiad. Będziemy wiedziały wszystko... wszystko... z najdrobniejszemi szczegółami.

Pani Janowa skinęła głową na znak zgody. Młody człowiek zbliżał się szybko. Przechodząc koło ławki ukłonił się grzecznie i chciał pójść dalej.

skiej i gdyby nie interwencya publiczności byliby wyłamali wszystkie, gdyż na to się zanosiło.

Czemu ich nieoddano w ręce policyi, to godne podziwienia.

— Po dawnemu. Jeszcze w roku zeszłym pisaliśmy, że w każdą niedzielę i święto w lecie, na łąkach nad Bystrzycą zbierają się gromadki młodzieży rzemieślniczej tudzież młodzi żydkowie, którzy namiętnie oddają się tam hazardownej grze w karty i za ukazaniem się policyi, ubraniem albo czapkami, przykrywają karty i pieniądze.

Powtarza się toż samo i teraz, onegdaj bowiem na przestrzeni od posesyi p. Wędrowskiego, do wejścia do rzeki od ulicy Dolnej Panny Maryi, naliczono kilka takich gromadek siedzących na łąkach i oddanych hazardownej grze w karty. Widziano spore stosy monety drobnej, a nawet i rublowe papierki złożone do puli.

Wypadałoby przeszkodzić wyrabianiu się u młodzieży namiętności do gier hazardownych, bo wiadomo jakie z tego bywają następstwa, ale do pochwycenia graczów „in flagranti" trzeba się wziąć bardzo ostrożnie.

— Podrzucenie. Onegdaj, w domu pod Nr. 221/2 przy ulicy Podwale, podrzucone zostało niemowlę około pięciu tygodni wieku mające, które policya oddała na wychowanie.

— Z targu. Lekarz miasta przy udziale policyi, skonfiskował na targu blisko dwa garnce sfałszowanego mleka i pięć funtów zepsutego masła. Artykuły te zostały zniszczone.

— W imię bezstronności, zamieszczamy w całości wyjaśnienie p. Górskiego kontrolera ruchu na drodze nadwiślańskiej.

„Dowiedziawszy się; że w № 142 „Gazety Lubelskiej" z dnia 1 lipca r. b. był artykulik zatytułowany „Czy to nie zbytnia gorliwość?" jako interesowany, upraszam o sprostowanie takowego, w najbliższym numerze Gazety.

Dziecko miało nie 8 lub 7 lecz nie mniej 13 lat.

Przedstawiony był do opłacenia dodatkowego 3 dziecinnych biletów ojciec malca, przez konduktora robiącego rewizyę biletów z Lublina, a nie przezemnie, o czem dowiedziałem się, wyszedłszy z kancelaryi zawiadowcy stacyi, przy wsiadaniu do pociągu.

Ojciec był przy kasie i targował się najprzód o niewykupienie dodatkowych 3 biletów potem zaś zgadzał się wykupić jeden tylko.

Gdy z powodu 15 minutowego spóźnienia pociągu, trudno było takowy zatrzymać dłużej, na zapytanie zastępcy pomocnika zawiadowcy stacyi co robić, rzekłem, niech wsiadają do pociągu, to w Nowo-Aleksandryi zapłaci dodatkowo.

Jeżeli ojciec i dyżurny stacyjny spostrzegli zostawionego malca po wyruszeniu pociągu, nie moja w tem wina. Bardzo tylko niedoświadczony p. zawiadowca mógł się z tego powodu znaleźć w kłopocie, gdyż podobnych zdarzeń mnóstwo, że dziecko zostanie się przypadkiem od pociągu.

Piszącemu artykulik jako służącemu na kolei (*) wiadomo, że w trzy kwadranse (czas potrzebny do przejścia pociągu z Nałęczowa do Nowej-Aleksandryi) nie mogła nawet depesza dojść do zarządu z powodu, iż nie ma prostej komunikacyi telegraficznej, lecz ja właśnie przybywszy do Nowo Aleksandryi prosiłem p. zawiadowcy o zatelegrafowanie do Nałęczowa i wysłanie malca wychodzącym właśnie towarowym pociągiem, a następnie o ściągnięcie z ojca opłaty za 3 dziecinne bilety do Warszawy z Lublina o poświadczenie biletu ojcu na następny pociąg pasażerski, co też było uskutecznione.

Zarządowi st. Nałęczów wiadomem było skąd, i dokąd malec jechał z ojcem, gdyż konduktor, przedstawił bilet wraz z malcem do decyzyi owego zarządu.

Czy zbytnia gorliwość z mej strony, czy chęć nieudana ukłucia mnie, przez kogoś również niejednokrotnie monitowanego za jeżdżenie bez biletu w pociągach, każdy bezstronny niech sądzi.

Rewizor ruchu 2-go oddziału *M. Górski*.

(*) Skąd ta pewność. *(Przyp. Red.)*.

— Kradzieże. W domu pod Nr. 225 przy ulicy Podwale z mieszkania urzędnika pocztowo telegraficznego p. B. skradziono zegarek srebrny i gotówką rs. 5 k. 55. Sprawcą kradzieży był podrostek Franciszek Bodunkiewicz któremu skradzione pieniądze i zegarek zostały odebrane i pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Służąca u J.K. Ewa Jankowska skradła z mieszkania gotówką rs. 50. Z tych pieniędzy po przytrzymaniu złodziejki odebrano rs. 30. reszty już brakowało. Może miała wspólnika, z którym się zdążyła podzielić łupem?

— Z gubernii siedleckiej piszą do nas:

Około 25-go czerwca rozpoczęto żniwa żyta i prowadzi się takowe w całej s le, bo ziarno szybko dojrzewa.

Wcześniej już bo około 15 czerwca zebrano rzepak i skoszono znaczne obszary żyta, które wyschło na pniu bez wydania ziarna.

Żyto ma kłos mały, a ziarno drobne, słoma sucha. Biorąc na ogół, to żyto nie więcej jak 2 do 3 korcy wyda z morga, czyli że nie dojdzie nawet połowy normalnego zbioru.

Rzepaku zebrano bardzo mało, cena wprawdzie poszła w górę, bo w Gdańsku płacą 225 do 255 marek za tonnę, co wypadnie za nasz korzec odtrąciwszy transport, przy kursie 48 1/4 kop. za markę po rs. 12 kop. 80 za korzec rzepaku. Nasze olejarnie płacą za rzepak od rubli 10 do rs. 11 kop. 50 za korzec mający 210 funtów.

Robotnika obfitość; za dzień żniwa płacimy 20 do 22 1/2 kop. zaś pod miastami i przy kolejach płacą po 25 kop.

Zaczyna coraz więcej wchodzić w użycie zbiór na wydział za skoszenie i ustawienie w kopy suchego siana od 200 prętów kwadratowych 75 do 85 kop. za zżęcie i ustawienie w dziesiątki: 200 prętów zboże od 80 do 85 kop.

Okropna susza niszczy pszenicę i wszystkie jarzyny; okopowe biedne bardzo, buraki niezeszły, a kartofle nie mają wilgoci potrzebnej do wiązania bulw.

Koniczyny zebrane, a siano na ukończeniu czas zbioru był pomyślny, paszy mało ale w dobrym gatunku, bo szybko pokosy wysychały.

W ostatnim tygodniu cena na targu w Siedlcach podniosła się; szczególnie poszukiwane żyto za korzec płacono po rs. 5 k. 25 do rs. 5 k. 50 (?) Młyny parowe kontraktują duże ilości żyła po cenie rs. 5 k. 30. (*) Za ceną żyta, wszystkie produkty rolne podniosły się w cenie na targu.

Fabryki piwa będą miały wiele trudu, ze zgromadzeniem potrzebnej ilości jęczmienia na słód; jęczmień bowiem na całej przestrzeni Królestwa i sąsiednich gubernij za przepadły uważać należy. Ze względu zaś na nieurodzaj siana i owsa, utrzymanie koni w tym roku znacznie więcej kosztować musi.

Kartofle będą zdrowe i zawierać będą spory procent krochmalu, plenności jednak z powodu nadzwyczajnej suszy oczekiwać nie możemy—bo roślina nie ma siły wzrastać. Okowita w przyszłej kampani powinna mieć dobrą cenę, bo urodzaj jęczmienia słaby—urodzaj kartofli, a co najważniejsze oczekiwany duży wywóz okowity do Hiszpanii.

Uprawa ugorów postępuje z wielką trudnością, bo ziemia twarda jak kamień.

W gub. siedleckiej od kwietniej niedzieli t.j. od 14 kwietnia, deszczu prawie nie było: wprawdzie miejscami około 20 czerwca przechodziły deszczyki, przemoczyły jednak zamało ziemię i tylko chwilowo orzeźwiły roślinność ale klęski strasznego nie rodzaju nie zażegnały.

W naszej gubernii od suszy ucierpiała głównie pszenica cała jarzyna bo żyto i rzepak zniszczone zostały przez śniegi w zimie.

† W dniu 5 lipca r.b. zmarł w dobrach Wólka Żółkiewska w powiecie krasnostawskim ś.p. Augustyn Janisławski.

Prawy ten i pracowity obywatel, cieszył się szczerym szacunkiem współziemian i serdeczne też pozostawia po sobie wspomnienie.

(*) Bardzo wątpimy aby istotnie były takie ceny. *(Przyp. Red.)*.

— A! godziż-to się tak mijać dobrych znajomych?!—zawołała pani Kowalska, zwłaszcza po tak długiej nieobecności. Siądźże no pan trochę... Franiu posuń się. Tak dawno nie widziałyśmy pana... kiedy pan przyjechał?

— Przed trzema godzinami.

— Dopiero!

— Tak, a że przebyłem dość długą i uciążliwą drogę i czułem się trochę zmęczonym, więc przyszedłem tu, do ogrodu, orzeźwić się trochę.

— Doskonale się składa—rzekła pani Janowa, siląc się na uprzejmość—bierzemy pana w opiekę i w niewolę. Nie puścimy... wszak pójdzie pan do nas na obiad?

— Doprawdy, nie wiem sam co zrobić.

— To paradne!—zawołała pani Kowalska.—Pójść z nami. Pani Janowa zaprasza i Frania zaprasza.

— I pani?—spytał młody człowiek z uśmiechem.

— I ja także. Trzeba panu wiedzieć, że jestem egoistka i, że chciałabym raz jeszcze usłyszeć tę śliczną piosenkę, którą pan wtedy śpiewał u nas.

— Co też mówisz, Franiu—odezwała się pani Kowalska—nie zawsze jest się w usposobieniu do śpiewu, zwłaszcza jeżeli kto ma zmartwienie, jak pan Alfons.

— Skądże pani wie, że ja mam zmartwienie?

— To już, proszę pana, mój sekret, dość, że wiem. Już to ja wogóle miewam niezłe informacye.

— W tym razie zawiodły panią dobrodziejkę.

— Więc nie masz pan żadnych, a żadnych zmartwień?

— Najmniejszych. Jestem młody, zdrów, silny; zkądże więc powód do smutku?

— No, widzi pan, bywają niekiedy nieziszczone zamiary, plany niedoszłe do skutku . . . . obawy.

Młody człowiek spojrzał prosto w oczy mówiącej.

— Łaskawa pani—rzekł—każdy człowiek ma marzenia swoje i zamiary, więc i ja mam je także. Jakie one są, do czego zmierzają, o tem wie tylko Bóg i kilku najbardziej zaufanych moich przyjaciół, że pani nie są one znane, to więcej niż pewno.

Pani Kowalska przygryzła wargi.

— Hm!—rzekła—skryty z pana człowiek, ale ludzie coś wiedzą, domyślają się może.

— Wątpię.

— Proszę pana—pytała dalej niezrażona inkwizytorka—czy to prawda, że hrabia z Polanowa ma jakieś wielkie zmartwienie, że siostra jego wyjeżdża za granicę, podobno na bardzo długo, a może i na zawsze.

— Nic o tem nie wiem, proszę pani, nie byłem w kraju przez parę miesięcy, a przez ten czas mogło się Bóg wie co porobić.

— Pan zagranicą był?

— Tak.

— Lubi pan podróżować, jak widzę.

— Dlaczego nie miałbym lubić? Podróże bywają niekiedy bardzo przyjemne i zajmujące.

— Ale kosztowne bardzo:

— To też, kto nie ma za co, ten nie podróżuje.

— Chodźmy — rzekła pani Janowa — kiedy pan Alfons był łaskaw przyjąć zaproszenie, to śpieszmy.

Panie wstały.

Pan Alfons szedł obok Frani, panie o kilka kroków za nimi.

— Uważała, pani droga—szepnęła pani Kowalska—jak się wykręcał i jak miną nadrabiał.

— I ostatecznie nie powiedział nic.

— Powie, droga pani, wszystko powie, wyśpiewa. Przy obiedzie wezmę ja się ostro do niego. Nie wykręci się sianem. Ah! moja pani, nie z takimi ja już miałam do czynienia!

Alfons nie domyślając się, jakie plany snuła pani Kowalska, szedł obok Frani, śmiejąc się i rozmawiając wesoło.

— Czy nie tęsknił pan podczas podróży do rodzinnych kątów?—pytała Frania.

— Nie miałem czasu, proszę pani, zresztą wiedziałem, że niedługo powrócę.

— Pocieszyć tych, którzy tęsknili po panu. Nieprawdaż?

— A któż ma tęsknić? Nie mam dotychczas ani kochającej żony, ani dziatek, ani narzeczonej, ani nikogo.... nikogo.

— Żarty.

(d. c. n.)

Z GAZET RUSKICH.

Z rozporządzenia odnośnej władzy, we wszystkich oddziałach pocztowych, znajdujących się na stacyach kolejowych, dokonywać się ma sprzedaż marek, kopert i korespondentek pocztowych. Komisya, złożona z członków rozmaitych ministeryów, obradować będzie w Petersburgu nad wynalezieniem środków zapobiegawczych pożarom w państwie rosyjskiem. Liczba pożarów w samej tylko Rosyi europejskiej na rok dochodzi do 40000, a straty wynoszą około 69 milionów rs. Dlatego więc komisya, między innemi, poruszy sprawę budowli ogniotrwałych; obecnie zaś komisye specyalne zajęte są rozpatrywaniem danych, tyczących się wpływu takich budowli na zdrowie ludzkie,—wszystkim wymaganym warunkom odpowiada torf, jako materyał tani i nieszkodliwy dla zdrowia.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie z dnia 8 lipca.* Dowóz produktów spożywczych w dniu wczorajszym z powodu rozpoczętych w okolicach Lublina żniw, był niewielki. Płacono: za półkwartową osełkę masła k. 21½—25; śmietany kwar. k. 18–20; mleka kwartę k. 3—4. — Jaja po k. 2½ para. Mięsa cena zwykła. — Z drobiu dostarczono jedynie kury i kurczęta, płacono za kurę k. 35—45, kurcząt parę. k. 25—35. Za kwar. wiśni k. 6, czereśni 4, porzeczek i agrestu k. 5.

Przegląd Polityczny.

Do szeregu skandalicznych zajść we francuskiej izbie deputowanych, przybywa jeszcze jedno. Deputowany Lafont, wyprowadził na stół kwestyę oszczerstw, na jakie sobie pozwala prasa, przyczem przytoczył artykuł dziennika „La Presse“, w którym zarzucano ministrom: Tirard'owi i Rouvier'owi przedajność. Ministrowie z godnością odparli zarzuty, gdy deputowany Andrieux rozpoczął szereg wycieczek osobistych przeciw niesłusznie oskarżonym przedstawicielom rządu. Wszczął się tumult niesłychany, wśród którego dzwonek prezydującego okazał się bezsilnym. Andrieux z podniesioną ręką biegł ku ławie ministrów, i gdyby nie interwencya woźnych byłoby znów przyszło do scen, hańbiących parlament francuski. „Czyż niema już w deputowanych Francyi“, —piszą poważniejsze dzienniki,—„poczucia wstydu i honoru? Czy nie ma poczucia konieczności walki o zasady, nie zaś o obrazy osobiste i obrzucanie się wzajemnie błotem bez najmniejszego uzasadnionego powodu? Podobne postępowanie daje bodaj najsilniejszą broń do ręki wrogom rzeczypospolitej i to w przeddzień wyborów powszechnych, gdy naród na zasadzie przeszłości decydować będzie o przyszłości. Nie idzie tu już o izbę dzisiejszą, o deputowanych i ministrów, ale o Francyę, która zamiast rozpraw parlamentarnych nad dobrem i bezpieczeństwem kraju, widzi tylko kłótnie, a nawet bójki karczemne warchołów politycznych, okrywających hańbą wysoką godność przedstawiciela ludu. Dostateczną jest jakaś bezimienna potwarz czwartorzędnego piśmidła, aby wytaczano najbrudniejsze sprawy przed światem całym i szkalowano się wzajemnie bez celu. W tych warunkach nawet wolność prasy, owa wolność, stanowiąca chlubę Francyi, staje się nieznośną i szkodliwą.“

Ostatnia podróż ks. Walii do Francyi miała podobno cel polityczny, tak przynajmniej mówią w kołach urzędowych Paryża. Następca tronu angielskiego, zawsze mile w Paryżu widziany, i nader nad Sekwaną popularny, miał nadzieję, iż osobistym wpływem zdoła przezwyciężyć opór rządu francuskiego, co do konwersyi egipskich papierów publicznych. W tym celu książe konferował kilkakrotnie z francuskim ministrem finansów, Spullere'm, rokowania jednak pozostały bez skutku.

Rozruchy, jakich widownią stała się Irlandya od czasu uwięzienia deputowanego O'Briena, trwają dalej, jakkolwiek O'Brien został już wypuszczony na wolność za kaucyą. Pomiędzy oranżystami a narodowcami przyszło w Cookstown do krwawej walki. Garnizon miejscowy okazał się za słabym do rozbrojenia walczących, wysłano więc wojsko z Belfastu, które dopiero przywróciło spokój. Ostatnie telegramy donoszą, iż deputowany irlandzki Lane, został aresztowany w Cork, pod zarzutem podmawiania dzierżawców do niepłacenia czynszów i popierania systemu oporu zbrojnego na wiecu, odbytym w tych dniach w Tipperany. Angielska izba gmin, jak zwykle, postępuje sobie ze sprawami dotyczącemi Irlandyi, nader arbitralnie. Natychmiast po aresztowaniu O'Briena jeden z deputowanych zapytywał rząd, dla jakich powodów poseł irlandzki został pozbawiony wolności. Izba ogromną większością głosów postanowiła interpelacyę odrzucić i przejść bez wyjaśnień do porządku dziennego. Rozumie się, iż podobne postępowanie jątrzy mieszkańców Irlandyi i wprowadza do umysłów złowrogi ferment, wcale dla rządu angielskiego w chwili obecnej niepożądany.

W tych dniach została ogłoszoną pełnoletność ks. Danily, czarnogórskiego następcy tronu. Uroczystość ta była w Cetynii obchodzoną bardzo solennie, przyczem w czasie bankietu mówcy wyrażali niejednokrotnie zdanie, iż idea wielko-serbska znajdzie w młodym księciu gorliwego zwolennika. W czasie nabożeństwa młody następca tronu czarnogórskiego, zaprzysiągł powolność księciu Mikołajowi, woli ludu, i cerkwi prawosławnej. Ukaz książęcy, wydany z powodu dojścia następcy tronu do pełnoletności, głosi, iż młody książe nie będzie brał jeszcze udziału w sprawach państwa, natomiast przez szereg studyów i podróży przygotowywać się będzie do godnego zajęcia stanowiska, jakie go czeka w przyszłości.

P. Crispi mówił w tych dniach bardzo stanowczo w senacie o zatargu Watykanu z rządem, a to z powodu obrad nad utrzymaniem szkół religijnych włoskich zagranicą. Nie zaniedbałem niczego w swoim czasie—mówił kierownik polityki włoskiej—aby uregulować stosunki Watykanu z rządem. Nawet w początkach mego urzędowania miałem na tem punkcie niejakie złudzenia, które jednakże rzeczywistość rozwiała nader szybko. Watykan żywi ciągle nadzieję, iż wojna międzynarodowa może spowodować przywrócenie świeckiej władzy Papieżom, lubo wszystkim dobrze jest wiadomem, iż władza świecka Kościoła została pogrzebaną nazawsze? Porozumienie na tym punkcie Watykanu z rządem nigdy nastąpić nie może. Jak widzimy, p. Crispi nie obwija słów w bawełnę. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 9-go lipca rs. — kop. 14.

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

SKŁAD ŻYRARDOWSKI

W LUBLINIE

Poleca:

JUTY i KRETONY na pokrycia mebli i portjery.

FIRANKI białe i kremowe odpasowane i na łokcie

DYWANY, SERWETY pluszowe, CHODNIKI

742—50—35

Pięć pokoi

przedpokój i kuchnia na II piętrze do wynajęcia. Złota № 60. Mieszkanie to może być podzielone na dwa mniejsze.

482—6—6

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

40—18

766

Koniaki Krymskie

OTRZYMAŁ SKŁAD WIN

FR. STRZAŁKOWSKIEGO.

Farby olejne i suche, pokost terpentyna, tran do skór, oliwa do żniwiarek, smarowidło do osi, oliwa do lamp

E. SIWIŃSKI Comp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta.**

Gorsety bez szwu

Jana Bernharda z Warszawy Miodowa № 4 i Podwal № 3. Sprzedaż wyłączna na Lublin i okolicę, powierzona Magazynowi mód W-ej Bronisławy Błażejewicz, Krakowskie przedmieście № 176. 277—40—11

Farbiarnia parowa

i pralnia Chemiczna Ch. GEBER (dawniej Julin) pierwszy i największy zakład tego rodzaju. Filia w Lublinie u W-ej Błażejewicz Krakowskie przedmieście, Magazynu Mód Nr. 176. 278—40—12

Wody Mineralne tegorocznego czerpania,
Ospę Krowiankę świeżą,
Grzybki Kefirowe,
Elixir Benedyktyński Oryginalny,
w Składzie Materyałów aptecznych

Prowizora

L. KALUSCHY.

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

DONIMIRSKI et Comp. w LUBLINIE.

CEMENT GRODZIEC i inny, dla dogodności osób kupujących sprowadzamy go i w pół beczkach. CEGŁA OGNIOTRWAŁA. PAPA i SMOŁOWIEC na dachy—po cenach hurtowych polecamy.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.